



KONGRES ŻYDOWSKI W ZURYCHU

Wczoraj nastąpiło otwarcie XX kongresu syjonistycznego w Zurychu. Zdarzenie to doniosło ogromnie dla całego żydostwa, doniosło także i dla żydów w Polsce. Nic więc dziwnego, że prasa żydowska wypełniona jest korespondencjami i artykułami na ten temat.

Tegoroczny kongres syjonistyczny posiada również pewne znaczenie i dla nas. Na porządku „żydowskich obrad” postawiona jest mianowicie sprawa przyszłego państwa żydowskiego w podzielonej między Arabów i żydów Palestynie. Delegaci z wszystkich żydowskich skupisk mają się wypowiedzieć w sprawie angielskiego projektu.

Zdajemy sobie sprawę, że rozwiązanie kwestii żydowskiej w Polsce przez eksterminację z niej wszystkich żydów zależeć będzie w pierwszym rzędzie od polskiego stanowiska i polskiej decyzji. Równocześnie jednak nie można zapominać, że wysiedlenie 3,5 miliona ludzi staje się zagadnieniem międzynarodowym, a także czy inne ustosunkowanie się wysiedlanych posiadać będzie bezwzględnie swój walor — chociażby co do czasu oraz doboru środków. I dlatego sprawie przymusowego wysiedlenia żydów traktować trzeba szerzej, nietylko w skali wewnętrznej — polskiej.

Palestyna sama sprawa tej bynajmniej nie rozwiąże. Zbyt małe ma bowiem możliwości populacyjne. Stanowiąc jednak może początek i pierwsze ogniwo masowej emigracji żydów z Polski, — i dla tego nie może być w polityce polskiej zaniedbywana. Dobrowolna zaś emigracja żydów z Polski do „Erec Izraela” przyczynić się może do pewnego odprężenia żydowsko - polskich antagonizmów.

I dla tego uchwały przygotowywane na kongresie syjonistycznym w Zurychu mają i dla nas pewne znaczenie.

P. NIEDZIAŁKOWSKI I KS. KENTU

Przyjazdowi do Polski księcia i księżny Kentu poświęca cała prasa polska dużo miejsca i komentarzy. Sezon jest przecież ogórkowy i nie wiele jest ciekawszych rzeczy do pisania...

Zabawną natomiast rzeczą jest zainteresowanie się przyjęciem i ceremoniałem w Łańcucie prasy socjalistycznej. Między innymi „Robotnik” porzuca klasowe „przesady” i antagonizmy i opisuje szeroko przebieg uroczystości. A nawet podaje na pierwszej swej stronie okazałą fotografię Łańcuta, tego symbolu „radzących w stolicy panów”.

To niecodzienne w „Robotniku” widowisko zrozumieć można łatwiej, skoro się uprzątnie, że jego naczelny redaktor jest jednym z kandydatów na milionowy spadek po angielskim bogaczynie Butlerze. Skoro się jest, — chociażby w pretensjach swych tylko — spadkobiercą angielskiego magnata, i skoro po nocach śnią się wyznaczone miliony, — dobrze i dyplomatycznie jest przyglądać się swych zwolenników do widoku wielkopolskich rezydencji.

Czy pół miliona złotych będzie wyrzucone w błoto?

Ubezpieczalnia Społeczna w Warszawie jest w przededniu przeprowadzenia nowej „szczęśliwej” transakcji, która poruszyła opinię publiczną Warszawy i zaalarmowała szerokie rzesze ubezpieczonych.

Przy ul. Wareckiej pod nr. 9, znajduje się duży dom czynszowy, będący własnością żyda I. Kolna. Jest to wielopiętrowy gmach o dwóch podwórzach, zbudowany przed dwudziestu kilkoma laty, posiadający cienne i higieniczne mieszkania. Dom ten, który przechodził już wielokrotnie remonty, szacowany jest przez znawców na sumę maksimum 1.700.000 złotych.

Według krążących wiadomości Ubezpieczalnia Społeczna ze składki ubezpieczonych zamierza kupić ten dom, przy czym suma sprzedażna jest

Demaskujemy wielki kapitał (IX) Pierwsze skutki naszych rewelacji

Czy kartel jutowy zwróci 10 milionów?

W jednym z poprzednich artykułów wspomnieliśmy o porozumieniu między fabrykami jutowymi mającymi na celu podwyższenie cen na wszelkie worki używane w przemyśle cukrowniczym. Zaznaczyliśmy, że na skutek tego cichego porozumienia muszone były cukrownie nadpłacić około miliona złotych rocznie na zakupywane worki.

Cukrownie świadome tego już w swoim czasie protestowały przeciwko zbyt wysokim cenom i sztywnym warunkom zapłaty dyktowanym przez fabryki jutowe. Cukrownie jednak znalazły się w przymusowym położeniu, bowiem jak już nadmieniliśmy, kartel jutowy jest monopolistyczny i bez konkurencji. Natomiast sprowadzanie worków z zagranicy nie kalkuluowały się z powodu zbyt wygórowanego cła przywózowego.

MILION ROCZNIE

Przemysł jutowy zawsze tłómaczył się, że za worki cukrowe zmuszony jest pociągać wyższe ceny, niż za inne gatunki worków, naprz. za mączne, solne i t. p., gdyż cukrownie stawiają specjalne żądania co do sposobu wykonania worków. Tłómaczenie to nie wytrzymuje jednak krytyki, bowiem cukrownie żądały jedynie by worki były wykonane solidnie i nie pękały przy nasypywaniu i by wytrzymywały transport morski.

I tak przez szereg lat, poczynając od 1926 roku, cukrownie nadpłaciły ca 10 milionów złotych, licząc po jednym milionie rocznie.

KIJ W MROWISKU

Obecnie, na skutek naszych rewelacji, powstała w łonie przemysłowców cukrowniczych konsternacja. Odżyły dotychczas nie załatwione, wzgl. jedynie połowicznie załatwione spory. Cukrownicy nie godzą się na dalsze uprzedmiotowienie przez przemysł jutowy wyzysku na szkodę przemysłu cukrowniczego, i jak słysząc, na najbliższym posiedzeniu Związku Cukrowni, ma być poruszona ta sprawa i postawiony będzie wniosek wystąpienia o zwrot nadpłaconych sum.

Również w opracowanie będzie oddany wniosek na wystąpienie do władz ośrodkowych o zezwolenie na bezcłowy przywóz worków do opakowania cukru z zagranicy. Cukrownie w Polsce potrzebują na bieżącą kampanię ca 5 milionów worków. Jeżeli Rząd zezwoli na bezcłowy przywóz tych worków z zagranicy, to cukrownie zaoszczędzą około 3 milionów złotych przy zakupie worków. Sprawa ta będzie zapewne powierzona Bankowi Cukrownictwa S. A. w Poznaniu.

ILE PRZEPLACILI FABRYKI AZOTOWE?

Fabryki w Chorzowie i Mościcach chcą zapewne obliczyć ile nadpłaciły za worki dostarczane przez kartel?

Straty przemysłu cukrowniczego, to straty przede wszystkim grubych baronów cukrowych. Go-

rzej jes z inną gałęzią przemysłu, w której zainteresowane są największe sfery społeczeństwa, a przede wszystkim ludność rolnicza. Myślimy o przemyśle azotowym.

Fabryki te kupowały zwykle większe partie worków. Wiadomo nam naprz. że fabryka w Chorzowie zakupiła w roku 1929 w jednej tylko fabryce La Czenstochowie w Częstochowie 800 tysięcy worków. A ponieważ worki używane w Chorzowie do pakowania azotniaku były wyklejane papierem i smolą, więc znów tłumaczono nadmierną wysokość cen specjalnym wykonaniem worków.

CO MÓWIŁ OBECNY WICEPREMIER?

Te dwie fabryki nieraz groziły

fabrykom jutowym, że wystąpią do Rządu o zezwolenie na przywóz worków z zagranicy by uniknąć płacenia nadmiernych cen dyktowanych przez ciche porozumienie fabryk jutowych. Pamiętne słowa padły wówczas z ust generalnego dyrektora tych fabryk, p. Eug. Kwiatkowskiego, obecnego wicepremiera: „Z rewolwerem idę do was, tak jestem oburzony na was za zbyt wygórowane ceny, i wiedząc, że idę do ministra z wnioskiem o zezwolenie na przywóz worków z zagranicy”. Wskazuje to niechybnie jak dalece posunięty musiał być wyzysk uprawiany przez fabryki jutowe i ich kartel.

52 I 2.50

Kontrola cen na wyroby jutowe

ARTRETYZM, REUMATYZM
Choroby Kobiace, dzieci, górnych dróg oddechowych, nerwowe
INOWROCŁAW ZDROJ
Wodolecznictwo Inhalatorium
Prospekty wysyła Zarząd

Znamienne oświadczenie organu Stronnictwa Narodowego Organ Lewiatana po chrześcijańsku wybacza a po żydowsku bierze forszę

Warszawski Dziennik Narodowy cytując z zadowoleniem taki fragment artykułu miesięcznika „Młoda Polska”, organu młodych p.l.k. Koca:

„Narodowa Demokracja” stworzyła całą szkołę polityczną, dała pierwsze zryby pod systemat polityki narodowej, wytworzyła całą filozofię narodową, logiczną, mocną, wyrozumowaną. Legiony wybrały czyn. Ich idea przewodnia była mniej skryzlowana i jasna, nie była ujęta w pisane formy — była wyczuła, intuicyjna. Narodowa Demokracja reprezentowała przed wojną światową nacjonalizm typu politycznego, legiony myśli żołnierskiej”.

Poczynam snuć takie teoretyczne rozważania:

Jakkolwiek byśmy sądzili szczerze, że aktu polegającego na położeniu swego podpisu pod podobnymi oświadczeniami, jakiegokolwiek krytyce byśmy mogli poddać podobne rozumowanie — nie podobna pominąć znaczenia, jakie im nadaje to, że położyli pod nim swój podpis dowódcy „patrolu”, który ma dać ideologię i program polityczny obozowi majowemu.

Z jakiejś określonej ideologii i z określonego programu, jeśli się te założenia ma brać na serio, nie zaś jako posunięcia taktyczne, muszą logicznie i konieczne wynikać pewne czyny i posunięcia polityczne. One dopiero nadają sens i znaczenie oświadczeniom i teoretycznym wywodom.

W obozie majowym dokonywa się ewolucja poglądów, a na jej tle rozgrywa się walka wewnętrzna, i dziś nie wiadomo, jeszcze jakie tendencje zwyciężą, czy też może wynikiem tej ewolucji będzie rozkład i rozpadnięcie się grupy, która dziś w Polsce rządzi.

Wnioski polityczne będzie można robić dopiero wówczas, gdy będziemy mieli przed sobą fakty polityczne. W chwili obecnej trzeba się z konieczności ograniczyć do rejestrowania zjawisk i zwracania na nie uwagi opinii publicznej.

Rejestrujemy ten głos, przepraszając czytelników, którzy niejednokrotnie znajdowali już analogiczne słowa na naszych łamach. A znamy takich, którzy ewolucji dawnego obozu rządowego nie dostrzegali.

„Bezplodny krytycyzm”

„Kurier Polski” martwi się naszym krytycyzmem:

Nie jesteśmy wcale przeciwnikami krytycyzmu. Nie budźmy się też aby jakiegokolwiek odcinek naszego życia zamieszkiwali sami aniołowie. Krytycyzm jest rzeczą konieczną, zwłaszcza u młodych, którzy przecież powinni być ośrodkiem pragnień lepszego jutra. Te go lepszego jutra nie osiągnie się jednak demaskowaniem i sensacjonizowaniem ciemnych stron teraźniejszości. Konieczne trzeba same-

mu tworzyć coś lepszego. Choćby nawet to „coś” było rzeczą napozór błachą, drobną. Z punktu widzenia lepszego jutra więcej znaczy jeden gram pozytywnego czynu, niż całe tony sensacji, krytyki i blagi.

Jak powiedzieliśmy, łamy „ABC” emanując przekonaniem, że niema u nas miejsca na „gramowe” czyny młodych. Jest miejsce jedynie na tony krytycyzmu, albo na tony reformatorskiego działania; na zdolnych wywódców, wykrywających ciemne strony rzeczywistości, albo na nowych ministrów, budujących od podstaw nowy, lepszy ład.

Poco być zanadto krytycznym? Poco się przyczepiać do takich drobniactw, jak... memoriały dr. Flasznera, okoliczności założenia kartelu jutowego lub t. p.

Trzeba umieć wybaczyc ludziom ich drobne słabości, a potem... inkasować od nich subwencje.

My, proszę panów, stworzyliśmy taką rzecz, jak pismo niezależne od wszelkich karteli. Inne pisma

jest bardzo trudna. Ceny zależą przede wszystkim od cen surowca na zagranicznym rynku. Ceny te się wachają wciąż. Były lata w których cena tego surowca była ang. funtów 60,— za tonę. Cena ta stopniowo spadła do 15,— i pomimo zdewaluowania funta angielskiego, nie przekracza funtów 20,—. Oczywiście ceny za wyroby gotowe nie spadły w tymże stosunku, lecz nawet w przybliżeniu nie odpowiadają cenom surowca. Tłumaczenia są zawsze różne: a to inny gatunek surowca, a to inne wykonanie towaru, a to inna przedza, a tu więcej uderzeń tkackich na cal itd. Ponieważ nie zawsze ludzie przyjmujący te tłumaczenia, są fachowcami, więc najczęściej udaje się kartelowi wytłumaczyć. Jedno jest jednak pewne: kilogr. surowej juty kosztuje 52 grosze, a kilogr. worków zł. 2.50. Może ktoś kompetentny nareszcie zechce obliczyć zarobki fabryk jutowych i zahamuje wyzysk. Już dawno kartel ten winien być rozwiązany.

Uczony japoński w Krakowie

Do Krakowa przybył wybitny przedstawiciel nauki japońskiej prof. wydziału medycznego Uniwersytetu w Okay-Ama dyrektor tamtejszej kliniki położniczej, poprzednio wykładający na uniwersytecie w Kioto, dr. Hideo Yagi. Uczony japoński, zwiedzając obecnie Polskę, zawitał do Krakowa, aby tu w siedzibie najstarszego uniwersytetu w Polsce zapoznać się z urządzeniami naukowymi Wszechnicy Jagiellońskiej, interesując się szczególnie stanem klinik uniwersyteckich, oraz metodami leczniczymi i operacyjnymi.

Przywileje czerwonych w Min. Pracy Pertraktacje w przemyśle włókienniczym bez udziału „Pracy Polskiej”

W Warszawie odbyło się posiedzenie komisji rozjemczej dla spraw przemysłu włókienniczego.

Zwołane ono zostało w związku z akcją pracowników przemysłu włókienniczego w Łodzi, zmierzającą do uzyskania umowy zbiorowej.

W zebraniu uczestniczyli obok głównego insp. pracy dyr. Kłotta, z ramienia Min. Sprawiedliwości sędzia handlowy Zaleski i z Min.

Przem. i Handlu nacz. Dębowski ze strony pracowników i pracodawców po sześciu ławników.

Charakterystyczne, że przedstawiciel „Pracy Polskiej” nie uczestniczył w obradach, gdyż nie został przez przewodniczącego zatwierdzony.

W związku z tym rzecznik Zw. Zaw. „Praca Polska” H. Szulc odczytał i złożył do protokołu komisji protest, powołując się na odpowiednie przepisy prawa.

Przeciwko temu protestowi kategorycznie wystąpił przedstawiciel zw. klasowych.

Mimo wszystko przedstawiciel „Pracy Polskiej” w obradach nie uczestniczył. Jak widać socjaliści potrafią pozyskać w Min. Opieki Społecznej pewne przywileje dla siebie i ustępstwa na korzyść swojej organizacji, niestety jednak, jeśli chodzi o pozyskanie czegoś dla robotników których reprezentują trudniej im to idzie.

Te machinacje socjalistyczne winny być jak najszybciej wyjaśnione i ukrócone, ludzi z warsztatów chcą godziwego zarobku, a nie politycznych rozgrywek na terenie związków zawodowych.

Zarządzenie kąpieliska w Katowicach Przeciw odrażającym brudasom Żydzi uważają za... antysemityzm

KATOWICE, 3.8. Żydzi podnieśli wielki alarm z powodu znanego już zarządzenia w kąpielisku w Katowicach, wyznaczającego osobne miejsce dla osób o odrażającym wyglądzie, brudnych i t. d. Żydzi uważają to za wystąpienie antysemickie o charakterze wybitnie politycznym.

W związku z tym referat prasowy magistratu m. Katowic ogłosił następujący komunikat:

„Wobec ustawicznych zażaleń publiczności, korzystającej z miejskiego kąpieliska na Bugli i protestów przeciwko niekulturalnemu zachowaniu się zwłaszcza ludności żydowskiej — Zarząd kąpieliska zabronił wstępu na teren kąpieliska osobom o odrażającym wyglądzie.

Nadto dla osób wyróżniających się nieestetycznym wyglądem (bujnym

owłosieniem, nadmierną tuszą, ulotnościami fizycznymi i t. p.) wyznaczono do kąpiel basen nr. 2. Osoby te mogą plażować tylko na stronie zachodniej. Zarządzenia te mają być bezwzględnie przestrzegane.

Służba kąpielowa została upoważniona do usuwania z terenu kąpieliska (basenów i plaży) osób, nie stosujących się do wydanych zarządzeń, względnie zachowujących się niewłaściwie.

Równocześnie Zarząd kąpieliska zwrócił się do publiczności, aby sama zechciała przysiąc z pomocą organu porządkowego mającego na celu utrzymanie czystości i porządku.”

Sanitarne to rozporządzenie zdaniem żydów godzi w ich prawa, gdyż wobec tak wyraźnych przepisów, określających jakie osoby mogą być wpuszczone do kąpieliska, żydzi będą musieli korzystać tylko z basenu nr. 2.

Złoteżnicwa...

AMNESTIA

Spotkałem syna mojego znajomego, trzecioklasistę, Zygmunta, znanego z zamiatania do studium, co objawiało się głównie w tym, że zdążył już zwinąć prawie wszystkie gimnazja sieleczne i sporo prowincjonalnych.

Zdziwiony, że widzę go w Warszawie, w sierpniu, gdy przedtem, gdy go widziałem będąc u jego rodziców, opowiadał o projektowanej wyściezce rowerem naokoło Polski, zapytałem:

— Cóż z podróży, co robisz w Warszawie?

— Pracuję społecznie, wraz z paru kolegami, zakładamy partię monarchistyczną. W Polsce dopiero wówczas będzie młodzieży dobrze jak będzie król z liczną rodziną. Tylko monarchia może zrozumieć duszę młodzieży.

— Ależ Zygmuncie daj jeszcze pokój polityce, masz dopiero 17 lat, a zastępcą już mianowany, co z twoim rowerem?

— E, jak się ma takich rodziców — odpowiedział Zygmuś — to trudno mieć rower. Ci ludzie mają dziwnie ciasne i przestarzałe pojęcia. Dla głupich pięciu dwójek na cenzurze, pozbawili mnie roweru i całej podróży. Czy widział pan coś podobnego, a przecież minister X ma tylko 4 klasy, dyrektor Y nie wiele więcej. Nauka i wykształcenie — ciągnął dalej zapalając się — staje się przeżytkiem. Jest potrzebna jedynie na niższych stopniach. Ale cóż, „stary” tkwią, jeszcze po uszy, w przedwojennych przesądach. — Ze też Polska jest Rzeczpospolitą, a ja nie urodziłem się w Bułgarii.

— Cóż ci znówu tak ta monarchia i Bułgaria w głowie? — zapytałem.

— Jaki nie czytał pan? Przecież w Bułgarii z okazji narodzin bułgarskiego następcy tronu, zostali wszystkim uczniom podniesione oceny o jeden stopień. To ja bym miał 5 trójek, a resztę same czwórki — powiedział z dumą Zygmuś i dodał — a u nas to nigdy nie. Króla nie ma, a ministrowi oświadczył że żaden syn się nie chce urodzić. Żeby choć burmistrzowi, to możeby przynajmniej w miejskich gimnazjach dla ucni amnestię ogłosił.

Współczułem naszemu młodemu przyjacielowi. Bo rzeczywiście. Jak pech to pech, ani amnestii, ani roweru.

B. REZA

Wywłaszczyc wielki kapitał!